



MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY ILLUSTROWANY

WYDAWANY Z ZAPOMOZI WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA W. R. i O. P.



Ryc. 143.

TATRY. „GANEK” OD WSCHODU.

JAWORZYNA W ŚWIETLE PRAW HISTORYCZNYCH.

W sporze o Jaworzynę wysuwa strona Czecho-Słowacka między innymi także argumenty historyczne. Twierdzi mianowicie, że terytorjum Jaworzyny było odwieczną dzierżawą państwa węgierskiego, że przeto „historyczna” granica węgierska i nadal powinna tu pozostać.

Trzeba przedewszystkiem stwierdzić, że likwidacja Austro-Węgier i podział ich dawnych dzierżaw między nowopowstałe państwa narodowościowe dokonany się na zasadzie głównie etnograficznej, z uwzględnieniem niekiedy żywotnych interesów ekonomicznych, w razie potrzeby zaś także momentów geograficznych, natomiast t. zw. prawa historyczne zostały traktatem wersalskim przy budowie państw sukcesyjnych prawie zupełnie przekreślone. Także późniejsze decyzje Rady Najwyższej i Rady ambasadorów, załatwiające spory graniczne między temi państwami, nie liczyły się z argumentami praw historycznych. Tak np. w sporze między Polską a Czechosłowacją o Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę moment historyczny zgoła żadnej nie odegrał roli. Wysunięte i silnie podkreślane przez Czechów prawa historyczne do Śląska Cieszyńskiego nie znalazły uznania w decyzji Rady ambasadorów z d. 28 lipca 1920 r., wprowadzającej podział tego kraju między Polskę a Czechosłowację, z pogwałceniem nawet zasad etnograficznych, jedynie ze względu na interesy ekonomiczne Czech. Taż sama decyzja Rady ambasadorów przerwała na Orawie i Spiszu prastarą granicę węgierską, utrwaloną — zdawało się — szeregiem stuleci, aby choć w części uwzględnić słuszne prawa etnograficzne Polski do ludu polskiego, te ziemie zamieszkującego. Przyłączone do Polski skrawki Spisza i Orawy od kilku wieków wchodziły w skład państwa węgierskiego i w granicach Polski historycznej, w ostatnich stuleciach jej istnienia, nie leżały; natomiast nie przyznano Polsce miast spiskich w dolinie Popradu (t. j. byłego starostwa spiskiego wraz z Lubowlą), które w przededniu I-go rozbioru należały do państwa polskiego.

Widzimy przeto, że prawa historyczne obu państw, Polski i Czechosłowacji, do spornych terytorjów przy ustalaniu granic nie były brane w rachubę i *granica dawna austro-węgierska pozostała nietknięta tylko tam, gdzie równocześnie miała charakter granicy wybitnie naturalnej*, jak w Beskidzie zachodnim i wschodnim, gdzie mimo przekroczenia tych gór przez żywiły etnograficznie związane z Polską, dawna granica węgierska została utrzymana nadal. Tam natomiast, gdzie brak było wybitnej granicy górskiej, jak np. na Śląsku Cieszyńskim oraz po obu stronach Podhala nowotarskiego szeroko otwartego tak ku Orawie, jak i ku Spiszowi, nowa linja graniczna przełamowała z łatwością dawną granicę historyczną w imię polskich praw etnograficznych, częściowo tylko — co prawda — uwzględnionych.

Jeśli Rada ambasadorów nie zastosowała tej zasady do Jaworzyny, to wcale nie dla uszanowania granicy historycznej na tym właśnie odcinku, granica ta bowiem pod względem swego charakteru geograficznego niczem nie różni się od reszty granicy historycznej Spisza, która została zerwana na korzyść Polski. Granicę zachodnią Jaworzyny na znacznej przestrzeni stanowi — jak wiadomo — rzeka Białka, ta sama, która poniżej zaraz, od Jurgowa począwszy, straciła po przyłączeniu tej części Spisza do Polski, rolę prastarej w tem miejscu granicy. Skoro tedy Białka pozostała nadal granicą w górnym swym biegu, który tam ma jeszcze mniejszą wartość granicy naturalnej, niż w dolnym biegu, przeto wzgląd historyczny nie mógł odegrać tu żadnej roli. Wprawdzie ostatek tej granicy stanowi grzbiet Żabi, posiadający charakter już wyraźniejszej granicy naturalnej, ale historycznie jest on granicą bardzo młodą, bo ustaloną dopiero przed 20 laty w sporze o Morskie Oko wyrokiem sądu rozjemczego w Gracu. Polska strona w tym sporze złożyła przez usta swego rzecznika prof. O. Balzera znane zastrzeżenie, że utrzymuje swoje historyczne prawa do ostatniej polskiej gra-

nicy historycznej, która biegła głównym grzbie-
tem Wysokich Tatr (przez Polski Grzebień).
Wynika stąd, że *granica między Austrią a Wę-
grami, uregulowana na tem spornemterytorjum
wyrokiem grackim, mogła mieć znaczenie obo-
wiązujące dla tych dwóch państw, ale nie miała
go w oczach narodu polskiego, który nie przestał
uważać głównego grzbietu Wysokich Tatr,
jako swej starej, historycznej a zarazem na-
turalnej granicy*, wydartej mu podstępem lub
przemocą przez sąsiada węgierskiego. To też
z chwilą, gdy Polska wskrzeszona wyrokiem
sprawiedliwości rozpoczęła nowy byt pań-
stwowy, zdawało się nie ulegać żadnej wątpli-
wości, że bezprawna granica na tym odcinku
eo ipso przestanie istnieć, skoro przestały
istnieć państwa, które tę granicę bez względu
na pierwotny jej bieg między sobą ustanowiły.
Tymczasem najniespodziewaniej spotkała się
tu Polska z uroszczeniami bratniego narodu
słowackiego, który mimo, że osiągnięcie nie-
zawisłości politycznej zawdzięcza, podobnie jak
Polska, rozpadnięciu się w gruzy państwa
swych ciemieżców, mimo, że byt swój i gra-
nice państwowe uzyskał na zasadzie etnogra-
ficznej, tu na odcinku Tatr, w stosunku do
Polski, oparł swe pretensje na *zaborze węgier-
skim* i powołuje się na jakieś urojone histo-
ryczne prawa, oczywiście nie swoje, ale Wę-
gier, do ostatniej granicy na Spiszu, jakkol-
wiek te same prawa historyczne godzą wprost
w byt niezawisły państwa Słowaków.

Tym podnoszonym przez Słowaków urojo-
nym prawom historycznym zaborców Polski
a zarazem ich własnych wiekowych ciemieżców,
przeciwstawić musi Polska swoje nieprzedaw-
nione prawa historyczne do granicy w Tatrach,
obejmującej też Jaworzynę; czyni to tem śmie-
lej, że na obszarze Jaworzyny te prawa hi-
storyczne pokrywają się z wszelkimi innymi
podstawami, uzasadniającemi jej przyłączenie
do Polski, a więc przede wszystkim geografic-
zną, dalej ekonomiczną i wreszcie etnogra-
ficzną. Skoro granice historyczne, jak wyżej
podkreśliliśmy, zyskały uznanie w traktatach
oraz rozstrzygnięciach Ententy i zostały po-
zostawione między państwami sukcesyjnymi
tylko tam, gdzie miały oparcie we wspomnianych
momentach, przede wszystkim zaś w momencie
geograficznym t. j. wybitnie naturalnej gra-

nicy górskiej, przeto tu właśnie, na terenie
Jaworzyny, zyskują one szczególne znaczenie
i powinny być uwzględnione tem więcej, że na
całym pograniczu Polski i Czechosłowacji nie



Ryc. 144.

Jaworzyna

Hawrań Przełęcz Jagńcicy Kotowy 2154
2235
1756
pod Kopą 2634 i 2595

Łomnica 2630
i Baranie rogi 2221
2634 i 2595

Polski grzebień 2663
Garluch Ganek Wysoka Rysy 2465
2503
2503

PANORAMA OBSZARU JAWORZYNY.

Fot. Tadeusz Zwoliński 1922 r.

są one tak wybitnie naturalne, jak właśnie w Tatrach. Ale oczywiście mowa tu o prawnej granicy historycznej Polski, nie zaś o bezprawnej dawnej granicy między Austrią a Węgrami, wyrokiem grackim tylko częściowo poprawionej i do właściwej polskiej granicy nieco tylko przybliżonej.

* * *

Cała północna i południowo-wschodnia połąć Tatr i Podtatrza, położona w dorzeczu Dunajca i Popradu, już w zaraniu dziejowym

Tatr, na wschód zaś od nich w dolinie Popradu sięgnęły nawet dalej na południe, obejmując cały Spisz aż po rzekę Hornad. Pomijając przejściowe zdobycze Chrobrego, docierające aż do Dunaju, Tatry stanowiły odwieczną naturalną granicę Polski i Węgier, ustanowioną wedle prastarej legendy przez św. Wojciecha i św. Szczepana. Na podstawie dokumentu biskupstwa praskiego z r. 1086 można stwierdzić, że ówczesne granice ziemi krakowskiej sięgały do Tatr (usque ad montes Tatri) i do rzeki Wagu. Wyraźnym śladem



Ryc. 145.

Fot. Tadeusz Zwoliński

GÓRNA CZĘŚĆ DOL. BIAŁEJ WODY I WIDOK NA ŚWISTOWY I MAŁĄ WYSOKĄ W OLFĘBI.

Polski została zasiedlona przez element etnicznie polski, który z nad Wisły, z ziemi krakowsko-wiślickiej posuwał się w górę wspomnianych rzek i ich dopływów, docierając swymi osadami do samego podnóża Tatr a tereny pastwiskowe i leśne zajmując aż po ich wierzchowiny*).

W ślad za tem osadnictwem polskiem posuwały się ku południowi dzierżawy państwa polskiego i oparły się o północną ścianę

odwiecznej przynależności do Polski całego łańcucha Wysokich Tatr są określenia i nazwy topograficzne tego rodzaju jak: Polski Staw, Polski Grzebień, Polskie Koperszady (część Zadnich Koperszadów) Polski Chodnik (ścieżka prowadząca przez przełęcz pod Kopą), wskazujące, że cała Jaworzyna w dolinie Białej Wody i Jaworowego Potoku aż po wirchy należała przed wiekami do Polski.

Węgrzy, wszedłszy w pierwszej połowie XII w. w posiadanie Spisza, który—nawiasem dodać trzeba—obejmował pierwotnie tylko leśny obszar w dolinie górnego Hornadu (silva

*) Potkański K. Pierwsi mieszkańcy Podhala. Pamiętn. Tow. Tatr. r. 1897.

Zcepus), zaczęli wdzierać się odtąd w polskie dzierzawy nad Popradem. Droga energicznej kolonizacji, prowadzonej przy pomocy sprowadzonych Niemców, zdołały magnackie rody węgierskie w ciągu XIII w. rozszerzyć to pierwotne terytorjum a zarazem pojęcie Spisza kosztem Polski na dolinę Popradu a nawet wdrzeć się klinem poza tę rzekę na północ i zachód aż po Dunajec i Białkę, którą to rzekę w jednym miejscu (w okolicy Nowej Białej) zdołali nawet przekroczyć. Nadmienić przytem trzeba, że kolonizacja tych ostatnich

przy Polsce aż do początków XIV w. klin ziemi sądeckiej, obejmujący Lubowlę, Podoliniec i Gniazda, póki i on nie padł ofiarą zaborczości Węgrów*).

Ostatecznie zachodnią granicą państwa węgierskiego w tej okolicy została rzeka Białka i, jak stwierdza węgierski dokument Kokosza z r. 1320, granica ta biegła Białką aż do źródeł tej rzeki (usque ad caput eiusdem fluvii**). Gdzie zaś należy szukać źródeł Białki, powstającej ze spływu kilku potoków tatrzańskich, wyświetlone zostało w sporze o Mor-



Ryc. 146.

Fot. Stefan Zwollński.

WIDOK OD ŻABICH STAWÓW BIAŁCZAŃSKICH NA DOL. BIAŁKI KU PÓŁNOCY.
Na pierwszym planie na prawo turnle Młynarza.

okolic dokonywała się przy wyłącznym udziale miejscowego żywiołu polskiego i Słowacy nie mieli w niej żadnego zgoła udziału*).

Ekspansja węgierska zatrzymała się jednak na linii Dunajca i Białki, poza którymi to rzekami spotkała się z dobrze zorganizowaną kontrakcją polską, prowadzoną przez klasztory Cystersów w Szczyrzycu i Łudzimierzu oraz Klarysek sądeckich, przy wybitnym udziale rycerstwa krakowskiego. Utrzymał się też

skie Oko i uzasadnione przez znakomitego znawcę tego przedmiotu prof. Balzera, który poparty w tym względzie przez fachowego eksperta — geografa, prof. Beckera, wskazał, że początek Białki stanowi Biała Woda, wypływająca ze swych źródeł pod nazwą Potoku Podupłazkiego. Źródła te znajdują się w ko-

*) Tamże, oraz moja praca: Polskie prawa historyczne do Spisza, Orawy i Czadeckiego (Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego za r. 1920), gdzie szerzej te rzeczy omawiam.

**) Balzer O. O Morskie Oko, str. 17 i nast. oraz Czołowski, Spór o Morskie Oko, str. 1 i nast.

*) Zachorowski St. Węgierskie i polskie osadnictwo Spisza. (Rozpr. Akad. Umiej. z r. 1910).

tłach najwyższego piętra Tatr pod Polskim Grzebieniem i Małą Wysoką. Prof. Balzer przytoczył też szereg dowodów źródłowych, wykazujących niezbicie, że historyczna gra-

i wypływający zeń Rybi Potok, który oni uznali bezzasadnie za początek rzeki Białki*).

Dowody zebrane przez prof. Balzera można podzielić na cztery grupy: 1) lingwistyczne,



Ryc. 147.

nica polska z ostatnich czasów Rzpltej Polskiej szła wierzchowniami Tatr od Rysów przez Wysoką, Polski Grzebień i Małą Wysoką i że ta granica przetrwała aż do rozbiórów Polski a nawet ściśle biorąc do r. 1796, kiedy to Węgrzy zagarnęli cały ten południowo-wschodni cypel Tatr aż po Morskie Oko

2) dokumentalne, 3) kartograficzne, 4) literackie.

1. Nazwy całego szeregu szczytów i przełęczy tatrzańskich, skupione na tym właśnie odcinku Tatr, mają wyraźny charakter gra-

*) Tamże, passim, zwłaszcza str. 162.

niczny: Polski Grzebień, Żelazne Wrota, Rogatka, wreszcie dodajemy do tego: Świstowy Szczyt, który po niemiecku zowie się po dzień Mautstein (od poboru myta). Skupienie tego typu nazw na tak małej stosunkowo przestrzeni nie jest dziełem przypadku, ale dowodzi istnienia tu niegdyś granicy między państwową.

2. Zgodnie z powyższym wnioskiem stwierdzają dokumenty polskie, że grunta i przyległości osad na Podhalu nowotarskim się-

podpułkownika Seegera, który po zaborze Spisza w r. 1769 wyznaczał granicę polsko-węgierską. Mapa ta, dołączona do relacji jego złożonej cesarzowej Marji Teresie w d. 14 paźdz. 1769 r., przedstawia odpowiednio wycieniowane terytorjum polskie, które obejmuje tu także przestrzeń zamkniętą Polskim Grzebieniem. Dopiero później Seeger, skutkiem starań Palocsajów, ówczesnych właścicieli Jaworzyny i dóbr do niej przyległych, przesunął linię graniczną aż do Rybiego Po-



Ryc. 148.

Fot. Stefan Zwoliński.

WIDOK Z MEYNARZA KU POŁUDNIOWINA GARŁUCH. POLSKI GRZEBIEŃ, MAŁĄ WYSOKĄ I GÓRNĄ CZĘŚĆ DOLINY BIAŁEJ WODY. PRZY ŚNIEGACH STAW LITWOROWY.

gały aż po najwyższe szczyty Tatr „ad summities montium Tatri“, jak się wyraża dokument Kazimierza Jagiellończyka dla Waksmundu z r. 1454. Że ta granica jeszcze w końcu XVIII w. biegła wspomnianymi wierzchołkami Tatr, dowodzi oświadczenie, złożone przez zastępcę skarbu galicyjskiego Nikorowicza przed mieszaną Komisją graniczną węgiersko-galicyjską z r. 1793/4, który wyraźnie stwierdził, że granicę między Węgrami a Galicją stanowiły szczyty Wielka Wysoka, Polski Grzebień i Mała Wysoka.

3. Z map oficjalnych, przedstawiających omawiany teren, najciekawszą jest jedna z map

toku i Morskiego Oka. Granicę Polskiego Grzebienia kreślą nadto wyraźnie inne jeszcze mapy nieurzędowe z końca XVIII w. a nawet z początku XIX w., prowadzące tę granicę potokiem Białej Wody aż do grzbietu górskiego w okolicy Małej Wysokiej. Za najdokładniejszą i najwyraźniejszą ze wszystkich tych map uważam mapę Metzburga z r. 1809, która pod tym względem żadnych nie pozostawia wątpliwości.

4. Wreszcie źródła literackie, przede wszystkim zaś dawne opisy Tatr przez uczonych i turystów, tak polskich jak węgierskich, dostarczają świadectw, popierających wyżej

przytoczone dowody. Pomijając niezupełnie dokładny opis Chróścińskiego, podróżnika polskiego z połowy XVII w., który wspomina o Graniastej Turni na pograniczu Polski i węgierskiego Spisza, klasycznym tu jest świadectwo dwóch oficerów sztabu wspomnianego podpułkownika Seegera, którzy po zajęciu Spisza przez Austrię robili zdjęcia i pomiary tych okolic. Otóż w relacji tej stwierdzają oni, że Polski Grzebień stanowi tu granicę, a Zmarzły Staw pod Małą Wysoką leży już na terytorjum Polski. Na powyższej relacji oparł się niemiecki geograf Windisch w ogłoszonym w r. 1780 najlepszym współczesnym podręczniku geografji Węgier.

Na podstawie powyższych niezbitych świadectw i dowodów źródłowych, które niewątpliwie zaważyły na szali wyroku w sprawie Morskiego Oka, zgłosił prof. Balzer do protokołu sądu rozjemczego, który, wbrew urozczeniom węgierskim, wyznaczył granicę grzbietem Żabiego, następujące zastrzeżenie: „Galicja utrzymuje swoje roszczenie do terytorjum, rozciągającego się na wschód od grzbietu Żabiego aż do Polskiego Grzebienia i do Białej Wody i nie zrzeka się praw swych, żadnemu niepodlegających przedawnieniu, do odzyskania tegoż terytorjum“. Sąd polubowny,

kompetentny tylko do rozstrzygnięcia sporu o Morskie Oko, zastrzeżenie to do protokołu przyjął, choć oczywiście nie mógł w jego sprawie wydawać żadnego orzeczenia.

Nabrało ono znaczenia dopiero z chwilą, gdy Austro-Węgry runęły, a na ich gruzach powstały państwa narodowe. We wznowionym sporze o te tereny pograniczne stają dziś wobec siebie Polska i Czecho-Słowacja, co zmienia zupełnie podstawy sporu. Przeciw Polsce, która rewindykuje tu tylko swe dawne prawa, pogwałcone przez zaborcę austro-węgierskiego, wstępuje w szranki nowy twór polityczny, oparty na zasadach narodowościowych, który jako taki nigdy nie istniał, a temsamem granic określonych nigdy nie miał i domaga się terenów, zagrabionych Polsce przez to właśnie państwo, z którego rozbitciem Czesi i Słowacy swój byt niezawisły odzyskali.

Polska nie wątpi, że naród słowacki po gruntownem rozważeniu argumentów, uzasadniających jej przyrodzone i historyczne prawa do północno-zachodnich stoków Wysokich Tatr, zechce uznać granice, które w tem miejscu przyroda między obu bratnimi szczepami postawiła i które utrwaliły dzieje, póki ich nie pogwałcił obcy najeźdźca, wróg Słowiańszczyzny.



Ks. F. Machay.

JAWORZYNA A DYPLOMACI.

Walka o Jaworzynę zaczęła się 28 lipca 1920 r., gdyśmy się w Paryżu, ku ogromnemu naszemu zdziwieniu dowiedzieli z rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów, że jest Czecho-słowacji przyznana. Do tego dnia bowiem nikt z nas, tą sprawą zajmujących się, nie wątpił, żeby Jaworzyna mogła nie przypaść Polsce.

Co za naiwna wiara — pomyślisz sobie czytelniku i nawymyślasz wszystkim dyplomatom i politykom spisko-orawskim od niedo-
tęgów. A jednak wbrew licznym rozczaro-

waniom ze strony arbitrów świata w Paryżu, nie mógł z nas żaden przypuścić pomysłu utraty Jaworzyny! Dlaczego? Skąd taka pewność?

Pewność ta opierała się na wyznaczeniu granic plebiscytu przez Radę 10-ciu we wrześniu 1919 r. W przeddzień postanowienia o plebiscycie zażądała Rada od delegacyj cudzej i polskiej, aby w ciągu 24 godzin przysłali wnioski co do obszaru plebiscytowego. Zażądano, aby wnioski obejmowały całości administracyjne, a więc całe powiaty.

W myśl tej instrukcji wniosek polski zażądał plebiscytu w Czadeckiem, w pow. Trzciana i Namiestów na Orawie, na Spiszu zaś w powiatach Stara Wieś, Stara Lubowla i Kieżmark. Wniosek ten odpowiadał mniejwięcej polskiemu stanowi posiadania. Rada 10-ciu jednak postąpiła wbrew swoim instrukcjom, bo na Spiszu rozpiisała plebiscyt w powiecie starowiejskim i na małym skrawku pow. kieźmarskiego, t. j. na obszarze Jaworzyny. Zaczęły się nasze zajadłe zabiegi, aby obalić to postanowienie i rozszerzyć plebiscyt na całą dolinę Popradu. Słowa Pola: „Łomnica świeci ziemi polskiej do dnia“, oraz gorące umiłowanie tej nieznaney u nas perły ziemi ojczystej zachęcały nas do tych wysiłków. Ale przedewszystkiem dodawała nam otuchy w tej bardzo ciężkiej pracy wspomniana instrukcja Rady 10-ciu. Nie udało się nam jednak zmienić krzywdzącego nas wielce postanowienia, pozostała Stara Wieś ze skrawkiem powiatu kieźmarskiego z Jaworzyną. W walce o Jaworzynę jest to punkt najważniejszy. Bo dla czegoż przyczepili ten skrawek innego powiatu do powiatu starowiejskiego? Angielski pułkownik Kiss, najlepszy znawca terenu Spisza w Radzie 10-ciu, gdyśmy go przekonywali (Dr. Semkowicz, Patek i ja) o konieczności rozszerzenia plebiscytu na dolinę Popradu, wytłumaczył nam bardzo obszernie, że między Polską i Czechosłowacją jest tylko taka granica możliwa na Spiszu. Oświadczył nam, że na Radzie rozstrząsano tę sprawę najbardziej szczegółowo, i że wszyscy jej członkowie uznali jednomyślnie, że z przyczyn konieczności geograficznych i ekonomicznych nie mogli ogłosić plebiscytu w całym powiecie kieźmarskiem, lecz tylko na terenie Jaworzyny, tak ściśle z Jurgowem związanej.

Ale utrata doliny Popradu nie dała nam spać. Przedewszystkiem zaś poruszyła do żywego samych mieszkańców tejże doliny. Z Lubowli, z Gniazd, z Podolinca, z Kieżmarka zaczęły się istotne pielgrzymki do komitetu plebiscytowego w Nowym Targu.

Ludzie ci, Polacy, Niemcy, błagali o czynienie kroków, aby rozszerzono plebiscyt. Komitet plebiscytowy, zmuszony do tych kroków, wystosował obszerny memoriał do hr. Mannevilla w Cieszynie, przewodniczącego

Komisji plebiscytowej. Nawet deputacja z doliny Popradu bawiła w Cieszynie. Lecz hr. Manneville odpowiedział to samo, co i pułkownik Kiss, że linja plebiscytowa w odcinku Jaworzyny jest jedynie możliwą granicą polsko-czeską, a o rozszerzeniu plebiscytu nie może być mowy. To orzeczenie hr. Mannevilla jest drugim bardzo ważnym punktem, przesądającym sprawę Jaworzyny na naszą korzyść.

Plebiscytu nie było. 28-go lipca 1920 r. zapadło rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów w sprawie granic polsko-czeskich w Cieszyńskim na Spiszu i Orawie. Piorun z jasnego nieba! Krzywda na całej linji. Benesz nasze groźne położenie potrafił wyzyskać. Zwyciężył! Zagrabił setki tysięcy dusz polskich. Ta bratnia kradzież jest wyrafinowanym okrutnym ciosem. Aby nas Polaków ta bezprzykładna grabież majątku polskiego bardziej bolała, abyśmy bardziej odczuli, że oni górują nad nami, pokrajano na dwie części: Cieszyn, Lipnicę Wielką i Jurgów—Jaworzynę.

Rzeczywiście, jak naiwną była nasza pewność w niemożliwość utraty Jaworzyny!! Niewiadomo, kto jest ojcem tych okrucieństw wiwisekcyjnych, lecz Rada Ambasadorów, czując widocznie dziwaczność tej „granicy“, wsadziła małą pigułkę osłody do tekstu rozstrzygnięcia, że mianowicie Komisja delimitacyjna będzie miała prawo naprawić krzyżące błędy graniczne. Gdzie się podziały naraz wywody Rady 10-ciu i hr. Mannevilla o jedynie możliwej granicy na Spiszu? Tych argumentów — nieco rozszerzonych chwyciła się nasza komisja delimitacyjna, gdy na Spiszu zażądała przyłączenia do Polski Jaworzyny. Dodać należy, że aljanccy komisarze delimitacyjni, po obejrzeniu terenu Jaworzyny, również przyznali, że paszarpanie katastru Jurgów — Jaworzyna jest nie do utrzymania. Punkt również ważny w naszej walce o Jaworzynę.

Dlaczego więc sprawy Jaworzyny nie załatwiono jeszcze? Dlaczego to odwlekanie trwa już dwa lata? Czyja to wina? Jest to wina naszej dyplomacji. Rada Ambasadorów bowiem razem z Komisją delimitacyjną zajęła bardzo wygodne stanowisko. Nie chcąc sobie ani Czechów, ani Polaków zrażać, przebiegli

Ambasadorowie polecili sprawę załatwić polubownie. W Cieszyńskim nic nie zmieniono, na Orawie doszło do wspólnego porozumienia, ale Jaworzyna nie ma szczęścia u naszych dyplomatów. Ostrożnie, delikatnie, z czułą miłością polskiej łatwowierności rokują z Czechami o Jaworzynę. 6-go listopada 1921 r. zobowiązali się Skirmunt i Benesz, że do 6-go maja los Jaworzyny będzie rozstrzygnięty. Gdzie tam!? Przez 6 miesięcy p. Piltz prawie nic nie uczynił w Pradze w tej sprawie. Termin załatwienia wygodna Rada Ambasadorów przedłużyła znów do 6-go sierpnia b. r. Istnieją nawet nowe Komisje jaworzynskie: czeska i polska. Do naszej należą naprawdę wybitni znawcy Jaworzyny. Lecz, na miły Bóg, dlaczego się nie schodzą z czeską Komisją? Kto przeszkadza temu zetknięciu się Komisyj?

Gratulacja należy się Czechom, że tak umiejętnie potrafią odwlekać rozstrzygnięcie, które, według zdania angielskiego pułkownika Kissa, hr. Mannevilla, obecnej Komisji granicznej i z każdego względu, musi wypaść na ko-

rzyść Polski. Nasze zwycięstwo w tej przewlekłej sprawie jest tak oczywiste, że trzeba być wielkim przyjacielem Czechów, aby tego nie widzieć. Opóźnianie załatwienia, to woda na młyn Czechów, którzy tym sposobem pragną przekonać Radę Ambasadorów że ludność Jurgowa, Rzepisk i Czarnogóry, już dwa lata żyje bez Jaworzyny, więc żyć będzie i dalej.

Przypomnieć należy, że Sejm powziął uchwałę, że bez Jaworzyny nie będzie ratyfikował traktatu politycznego z Czechami. Więc jeszcze jeden argument, i to potężny, w rękach naszych ekspertów. Ja mam wrażenie, „że Czesi drżą przed temi dowodami naszej prawdy“ i dlatego dążą już dwa lata do ciągłego odraczania załatwienia. Jak dotąd — z powodzeniem. My zaś, stojący poza dyplomacją i trzęsący się o każdy kamień polskiej ziemi, patrzmy na tę obojętność naszej dyplomacji z podziwem: że można doniosłość spraw ojczystych do tego stopnia lekceważyć!



Z PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

Podczas okupacji stworzyli Niemcy w Białowieży, w b. pałacu cesarskim, Muzeum Przyrodnicze. Zgromadzona w niem była przez specjalnie w tym celu urlopowanych wojskowych-specjalistów dość pokaźna ilość okazów zarówno botanicznych, zoologicznych jak i geologicznych. Zostały one jednak częściowo wywiezione przy odwróceniu, częściowo rozgrabione w r. 1920 podczas najazdu bolszewickiego, tak że obecnie pozostały z nich li tylko nędzne resztki.

Ponieważ Puszcza Białowieska jest terenem naukowo bardzo ciekawym i stosunkowo mało tylko dotychczas wyzyskanym — z drugiej zaś strony cieszy się w Polsce wielką popularnością i jest zwiedzana corocznie przez liczne wycieczki z rozmaitych okolic kraju —

kwestja założenia nowego muzeum stała się palącą. Miałoby ono na celu zgromadzenie materiałów dla ścisłych badań naukowych nad światem roślinnym i zwierzęcym Puszczy, materiałów, które stałyby się podstawą zbiorów instytutu badawczego, którego założenia w Białowieży istnieje projekt. Poza tem, materiały te odpowiednio zestawione dałyby liczny rzeszom zwiedzających możliwość wyrobienia sobie ogólniejszego poglądu na Puszcę, dojście do którego li tylko na podstawie kilkudniowego pobytu w niej jest niemożliwym.

Dzięki inicjatywie Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych w Białowieży, w osobie naczelnika jego p. J. Szredersa, który gorąco zajął się tą sprawą, udało się w roku bie-

żącym projekty te częściowo przynajmniej zrealizować.

W ciągu lata zajmowała się badaniem świata roślinnego i zwierzęcego Puszczy grupa przyrodników. Zgromadzone przez nią obfite zbiory stały się zaczątkiem zbiorów nowopowstałego Muzeum.

W dziale zoologicznym pracowały trzy osoby. Ptakami i ssakami zajął się przy pomocy licznej rzeszy strzelców i preparatorów p. J. Mackiewicz. Płazy i gady były zbierane przez p. Z. Koźmińskiego. Motylami, uwzględniając przy tem tylko przygodnie inne owady, zajmował się p. M. Gieysztor. Co się tyczy działu botanicznego, to urządzeniem jego zajął się p. Tad. Wiśniewski, zwracając uwagę przedewszystkiem na florę mchów i wątrobowców. W dziale roślin wyższych współpracował z nim także p. Malinowski.

Ze zgromadzonych przez lato materiałów jest dostępną obecnie dla zwiedzających zaledwie część znikomo mała. Należą do niej tylko ptaki i ssaki, które w miarę wypychania ich przez preparatorów, zapełniają szafy muzealne. Zbiory pp. Koźmińskiego i Gieyszтора są dopiero

przez nich opracowywane. Całe zaś zbiory botaniczne spoczywają chwilowo w Zielniku Zakładu Systematyki Roślin Uniw. Warszawskiego, skąd dopiero po opracowaniu i uporządkowaniu ich przez p. Tad. Wiśniewskiego odesłane będą — przypuszczalnie około nowego roku — do Białowieży. Jest nadzieja, że na wiosnę już wszystkie tegoroczne zbiory będą dostępne dla zwiedzających i wycieczek.

Prócz tych materiałów wejdą do Muzeum także zbiory osób, które z własnej inicjatywy zajmowały się w r. b. tym lub innym działem świata żyjącego Puszczy, korzystając tylko z uprzejmej gościny Zarz. Okr. Lasów Państw. w Białowieży.

Wyniki naukowe badań, które są, o ile udało się dotychczas stwierdzić, ciekawe w każdym dziale, opublikowane będą po opracowaniu w czasopismach specjalnych. Istnieje projekt wydawania rocznego biuletynu Muzeum Białowieskiego, któryby koncentrował w sobie wszystkie prace naukowe oparte na badaniach, prowadzonych na terenie Puszczy Białowieskiej.

T. W.



KURS KRAJOZNAWCZY ZIEMI SANDOMIERSKIEJ.

Z inicjatywy Oddziału Sandomierskiego Związku Polsk. Naucz. Szkół Powsz.—Ministerstwo W. R. i O.-P. zorganizowało w sierpniu b. r. Kurs Krajoznawczy Ziemi Sandomierskiej. W dniu ósmym sierpnia w sali Seminarjum Naucz. w Sandomierzu w imieniu Ministerstwa W. R. i O. P. otworzył Kurs inspektor szkolny, p. Karol Kostecki, podnosząc wartość inicjatywy i znaczenie tego rodzaju kursów dla podnoszenia intelektualnego poziomu nauczycielstwa. Kierownik kursu prof. Aleksander Patkowski wskazał, jak z troski o dźwiganie życia państwowego, o przygotowanie pracowników, dobrze znających ziemię, na której żyją, człowieka, z którym obcuje, wyrosła myśl zorganizowania kursu. Wartość

społeczna kursu dla dźwigania pracy kulturalnej na miejscu podniósł w imieniu Oddziału Sandom. Tow. Krajoznaw. ks. Andrzej Wyrzykowski.

W dniu 9 sierpnia rozpoczęły się wykłady o ziemi sandomierskiej. P. Marja Chelińska, asyst. geografji Uniwer. Warszaw. dała w ośmiu wykładach zarys geologiczno-geograficzny sandomierszczyzny. P. Seweryn Dziubałowski, prof. Wyższej Szkoły Gospod. Wiejskiego w Warszawie, dzielił się ze słuchaczami wynikami własnych badań nad florą sandomierską.

Wykłady o „człowieku“ rozpoczął w dniu 19 sierpnia p. Włodzimierz Antoniewicz, prof. Uniw. Warsz. o prahistorji ziem polskich ze

szczególnem uwzględnieniem terenu lokalnego, pouczając słuchaczy o konserwacji zabytków archeologicznych, P. Jan Stanisław Bytroń, prof. Uniwers. Poznańskiego wprowadził uczestników kursu w sprawę badania kultury duchowej i społecznej ludu. P. Kazimierz Tymieniecki, prof. Uniw. Poznańsk. w dniu 21 sierpnia wykladał o osadnictwie; na konwersatorjum z tego przedmiotu omówione zostały nazwy topograficzne, miejscowe. Ks. Andrzej Wyrzykowski, prof. Seminarjum Du-

sandomierskim, wraz z p. Kawczakiem, instruktorem Kółek Rolniczych, który przedstawił w wykładzie i na pokazie stan hodowli.

Dyrektor Okręgów. Stow. Spoż. „Pomoc Bratnia“ w Sandomierzu p. Karol Andrzejewski omówił stan dzisiejszy ruchu spółdzielczego spożywców, p. Franciszek Hajkowski, lustrator Związku Rewiz. Polsk. Stow. Roln. w dniu 23 sierpnia obecny stan i widoki rozwoju spółdzielni kredytowych; p. Karol Kostecki, obecny inspektor szkolny m. st.



Ryc. 149.

UCZESTNICY I PRELEGENCI KURSU KRAJOZNAWCZEGO ZIEMI SANDOMIERSKIEJ.

Sledzą od lewej do prawej: prof. Kaz. Tymieniecki (osadnictwo), Ks. Kan. Andrzej Wyrzykowski (Historja Ziemi Sandomierskiej), p. Stanisław Chróściechowski (Hlst. sztuki), p. Stefan Jacobson (Stan rolnictwa w powiecie), prof. Włodzimierz Antoniewicz (prahistorja).

chownego w Sandomierzu, przedstawił historję ziemi i wojew. sandomierskiego. P. Kazimierz Nitsch, prof. Uniw. Krak. naukę o dialektach, ze szczególnem uwzględnieniem dialektu sandomierskiego. Z architekturą sandomierszczyzny zapoznał słuchaczy p. Stanisław Chróściechowski, konserwator Wydz. Sztuki i Kultury wojew. kieleckiego.

W dziale „o pracy organicznej“ dzisiejszego pokolenia, p. Stefan Jacobson, kierow. stacji nasiennej w Krukowie, w trzech wykładach dał zarys stanu rolnictwa w powiecie

Warszawy, sprawę szkolnictwa powszechnego w powiecie.

W związku z wykładami „o ziemi“ słuchacze brali udział w wycieczkach geologiczno-geograficznych i florystycznych, do gór Pieprzowych pod Sandomierzem, do lasku Dębowego w Górach Wysokich i w dolinę Opatówki, pod kierunkiem p. Marji Chelińskiej i d-ra Seweryna Dziubałowskiego. Na wycieczce po Sandomierzu pod kierunkiem ks. Andrzeja Wyrzykowskiego i p. Stanisława Chróściechowskiego interpretowano miejscowe

zabytki dzieł sztuki. W dniu 20 sierpnia kurs brał udział w wycieczce archeologicznej do Złotej pod Sandomierzem, gdzie prof. Włodzimierz Antoniewicz rozkopał przypadkowo odkryty grób z epoki kamiennej, z dziewięcioma naczyniami, udzielając słuchaczom szczegółowych wyjaśnień co do konserwacji i sposobu rozkopywań i poszukiwań archeologicznych; pod jego też kierunkiem zwiedzano miejscowe Muzeum Ziemi Sandomierskiej, zaznajamiając się z zabytkami prahistorji, znalezionymi na terenie sandomierszczyzny. W dniu 16 sierpnia, p. Karol Andrzejewski, oprowadził uczestników kursu po instytucjach Okr. Stow. Spoż. „Pomoc Bratnia“, p. Aleksander Patkowski zaś po księgarsko-papierniczych instytucjach spółdzielczych miejscowego nauczycielstwa. W dniu 22 sierpnia słuchacze kursu zwiedzili pod kierunkiem p. Stefana Jacobsona wzorowe gospodarstwo małorolne w Mokoszynie i stację nasienną w Krukowie, pod Sandomierzem, gdzie kierownik sekcji nasiennej C. T. R., p. Krzyczkowski informował o prowadzonych doświadczeniach rolniczych i o ich wynikach.

W związku z kursem p. Józef Pietraszewski, z ramienia Oddziału Sandom. Polsk. Tow. Krajozn., zorganizował wystawę fotograficzną zabytków sandomierszczyzny, zaś w dniu 23 sierpnia pp. Juljusz Targowski z Winiar, Stefan Jacobson i Jan Kawczak — pokaz rolniczo-hodowlany.

Słuchacze kursu przystąpili do sporządzenia zielnika ziemi sandomierskiej pod kierunkiem prof. Dziubałtowskiego, zbierania materiałów obserwacyjnych geologiczno-geograficznych pod kierunkiem p. Marji Chelińskiej, etnograficznych pod kierunkiem prof. Stanisława Bystronia, oraz dialektycznych pod kierunkiem prof. Kaz. Nitscha.

Z całości wykładów i pracy słuchaczy ma powstać monografia terytorjalna, która drukowana będzie w „Ziemi“ oraz w Bibliotece Sandomierskiej, wydawanej przez oddział Sandomierski Polsk. Tow. Krajozn.

W czasie trwania kursu słuchacze odbyli przejażdżkę łodziami po Wiśle; w dniu 19 sierpnia zorganizowali bankiet z udziałem przedstawicieli miejscowych instytucji społ. i oświatowych. Podczas bankietu przemawiali: w imieniu „autochtonów“ ks. Andrzej Wyrzykowski, w imieniu kierownictwa kursu p. Aleksander Patkowski, w imieniu słuchaczy p. Jan Łukaszek, w imieniu społeczeństwa p. Marjan Łaskowski, dziękując prelegentom za podjęte trudy. Odpowiadał prof. Nitsch.

W dniu 23 sierpnia, po skończonych wykładach, odbyło się zamknięcie kursu. Sprawozdanie z przebiegu zajęć, odbytych wykładów i projektów na przyszłość podał prof. Patkowski. W imieniu słuchaczy dziękowała za zorganizowanie kursu p. Irena Szwarzowa. Po odśpiewaniu Roty kurs zamknięto.



K R O N I K A.

Oddział Warszawski rozwijał działalność odczytową, wycieczkową i wydawniczą. Stałe zebrania śródowe wypełniły odczyty: p. Dienstl—Dąbrowy „Wojsko polskie we Włoszech“, p. Karola Hoffmana „Zakazane fotogratje“, p. Lauterbacha „O zdobieniu miast“ i Al. Janowskiego „Ostatnia Jagiel-

lonka“ i „O ordynacji wyborczej“, prof. Noakowskiego. „Marja Leszczyńska“. Ogłoszono też cykl odczytów prof. Noakowskiego p. t. „Sztuka Zachodu a Polska“.

Ruch wycieczkowy był słabszy, niż przed jesienią: zwiedzano stację radjotelegraficzną, a pozatem Łowicz, Arkadję i Nieborów, Cze-

stochowę, pobojuwisko pod Ossowem, wreszcie Piotrków, dokąd udała się wycieczka i delegacja Rady na otwarcie Muzeum Ziemi Piotrkowskiej w b. zamku Królewskim. Na dalszy rozwój tego muzeum Rada Krajoznawcza ofiarowała 100000 Mk.

Prace wydawnicze przyniosły „Przewodnik po Katedrze Świętojańskiej“ prof. Wincentego Trojanowskiego.

W Oddziale Krakowskim w sezonie letnim, oprócz wydawnictwa „Orlego Lotu“, czynne były:

- 1) Sekcja przyjmowania wycieczek,
- 2) Sekcja wycieczkowa,
- 3) Sekcja biblioteczna.

Sekcja wycieczkowa urządziła w ubiegłym sezonie, to jest od maja do lipca b. r. — 8 wycieczek naukowych lub do okolic znanych z piękności — a to: do Trzebini dla zwiedzenia destylarni nafty i innych zakładów przemysłowych, do elektrowni w Sierszy, kopalni soli w Wieliczce — jedną wycieczkę specjalnie dla młodzieży, — 3-dniową do Pienin i Czorsztyna, 2-dniową w Tatry, do Ojcowa, gdzie odbyło się uroczyste otwarcie schroniska krajoznawczego i do Mnikowa. — Z początkiem wakacji wycieczki zakończyły się z powodu wyjazdu zarządzających Sekcji z Krakowa.

Ponieważ ruch wycieczkowy w sezonie tym był mniejszy niż w roku ubiegłym z powodu stałej niepogody w miesiącach letnich — tak, że dużo wycieczek zgłoszonych i dla których noclegi były przygotowane, nie przybyło. Przeważały wycieczki młodzieży szkolnej — i to tak szkół powszechnych jak średnich — więcej wycieczek szkół powszechnych — a w wycieczkach szkół średnich przeważała młodzież żeńska. — Z przewodników prawie że nie korzystano, prowadzili sami nauczyciele, czy też znające Kraków osoby. Wycieczki nocowały w Baszcie Żłódziejskiej, ewentualnie w pokoju z 15 łózkami z pościelą.

W terminie od 1.I—do 30.IX napłynęło

zgłoszeń	190
przyjęto zgłoszeń	151
przybyło wycieczek	75
„ osób	2184
Udzielono noclegów	5513

Sekcja biblioteczna zajęła się uporządko-

waniem biblioteki i przygotowaniem jej do otwarcia w sezonie zimowym. Uzupełniano też zbiory o ile możliwości nowymi książkami.

Nowe Oddziały. W celu udzielenia wskazówek, rad, uczestniczenia w zebraniach organizacyjnych Prezes Rady Krajoznawczej wyjeżdża 18 listopada do Torunia, 19-go do Grudziądza, a 26-go do Białegostoku, przyczem wygłosi w tych miastach odczyt „Piękno i bogactwo Ziemi Polskich“.

Dr. Mieczysław Orłowicz 3-go grudnia wyjeżdża do Radomia z odczytem „Karpaty Wschodnie“.

Oddział Białostocki. Z radością zaznaczyć należy budzenie się idei krajoznawczej we wschodniej połaci Państwa. W dniu 17 października grono inteligencji w Białymstoku zgromadziło się na zebranie organizacyjne, mające na celu utworzenie oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Referat o celach, zadaniach i pracach Towarzystwa wygłosiła p. Szwarcowa, poczem zdecydowano się Oddział utworzyć: Do zarządu powołani zostali p.p. Szwarcowa, Motoszko, Komornicka, Ks. Grzybowski, Turkowski, Woyde, Kosiński i Kamiński. Zarząd ten zwoła zebranie ogólne, uważając mandaty swe za tymczasowe, jako Komitetu Organizacyjnego.

Ochrona Przyrody. W zeszycie 2-im redagowanej przez prezesa Oddziału Krakowskiego P. T. Krajoznawczego prof. uniwersyteckiego dr. Ludomira Sawickiego „Polski Współczesnej“, pierwszy artykuł pióra prof. J. Smoleńskiego poświęcony jest zagadnieniu ochrony przyrody.

Zakończenie tego artykułu zasługuje na szerokie rozpowszechnienie, wobec czego przytaczamy je ze wspomnianego czasopisma.

„W sprawie ochrony przyrody wielkie zadania ma nauczyciel. Przypomnieć warto, że jeżeli w Prusiech idea ochrony przyrody tak wielkie przed wojną zrobiła postępy, to właśnie dlatego, że najwyższy udział wzięli w tej pracy nauczyciele ludowi. Jednym z najlepszych zadań szkoły jest budzenie i gruntowanie miłości ojczyzny, przywiązania do ziemi rodzinnej — i to drogą nauki „Swojszczyzny“, poznawania swojskiej przyrody. Wrażliwy umysł dziecka — rozumie i odczuwa piękno krajobrazu. Dziwy przyrody, pokazane

i objaśnione na wycieczce szkolnej, stają mu się bliskie i cenne. Na tej drodze nietrudno wpoić zasadę potrzeby i ich ochrony, uświadomić młodzież o wartości zabytków, czy pomników natury. Ma to przecież głębsze znaczenie wychowawcze—uczy rozumieć wartości idealne, naukowe i estetyczne, budzi zmysł społeczny. Że zrozumienie to może szkoła wywołać, wskazuje na to fakt zakupienia przez dzieci szwajcarskie, drogą składki centimowej, pamiątkowej doliny Rütli, dla zabezpieczenia jej przed zeszpeceniem. To też byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, by w tej akcji ochrony przyrody polskiej, która tak wielkie i trudne ma przed sobą zadania, czynny udział wzięło polskie nauczycielstwo. Pole do pracy jest duże, cel piękny. Chodzi o dobro wspólne, w pracy więc tej współdziałać powińniśmy wszyscy“.

Aljan.

Nowe schronisko w Tatrach. W Rostocze, obok dawnego schroniska im. Winc. Pola, ma powstać nowy dom wycieczkowy. Zbudowany z drzewa, skromny i nie niszczący krajobrazu, obliczony na 50 łóżek, będzie miejscem noclegowym dla wycieczek zbiorowych, zwłaszcza dla młodzieży. Ceny mają być znacznie niższe, niż w schroniskach Tow. Tatrzańskiego, Grunt pod dom wycieczkowy odstąpiło T. T., budowę prowadzi w tym celu utworzony komitet. Nowy budynek będzie nazwany imieniem Heleny Dłuskiej, zmarłej tragicznie w Ameryce tatarniczki. W ten sposób komitet przyjaciół chce uczcić jej pamięć. Nie wątpimy, iż przyjaciele młodzieży pośpieszą z pomocą tak pożytecznej myśli i dopomogą jej urzeczywistnieniu, zakupując pięciotysięczne cegiełki. Podobnie, jak dom wycieczkowy im. ks. Stolarczyka w Zakopanem, tak i nowe schronisko w Tatrach przyczyni się waleń do wzmożenia ruchu krajoznawczego i tatarnictwa wśród młodzieży.

Oddział bydgoski. Z powodu przeniesienia Akademii Rolniczej z Bydgoszczy do Cieszyna w składzie zarządu oddziału bydgoskiego zaszły zmiany. W dniu 9 września zebranie ogólne powołało do zarządu: p. Konrada Fiedlera na prezesa, p. Kazimierza Grabowskiego i Kazimierza Sommera na wiceprzewodniczących, p. Wacława Materkowskie-

go na sekretarza, p. Edwarda Niklewskiego na jego zastępcę, p. Aleksandra Modlikowskiego na skarbnika, p. Marję Węglikowską na bibliotekarkę, p. Jerzego Otto na patrona prac krajoznawczych wśród młodzieży, p. Kazimierza Łuczewskiego na członka zarządu.

Nowy Zarząd, na czele którego stoi tyle zasłużony w krajoznawstwie w oddziale Łódzkim prezes, rokuje nadzieję pomyślnego rozwoju oddziału.

Ważne rozporządzenia rządowe.

Liczne zabiegi o ulgi przejazdowe dla wycieczek krajoznawczych spotykały się dotychczas z nieubłaganym stanowiskiem Ministerstwa Kolei, które, motywując odmowę brakiem taboru, stale negatywnie załatwiało nasze starania.

Obecnie w murze tym uczyniono wyłom, wprowadzie najzupełniej niedostateczny dla celów i potrzeb naszych, lecz czas, zabiegi, a przede wszystkim własny interes Kolei pozwolą może otworzoną obecnie szczelinę rozszerzyć i pogłębić.

Poniżej podajemy do wiadomości Oddziałów i Członków Towarzystwa dwa okólniki: Ministerstwa Kolei i Ministerstwa Spraw *Wewnętrznych*, ustalające drobne ulgi dla wycieczek krajoznawczych.

MINISTERSTWO KOLEI ŻELAZNYCH

DEPARTAMENT III.

L. Dz. 5757. III.—1922 r.

W sprawie żniżek kolejowych dla Stowarzyszeń i organizacji Wojskowo-Wychowawczych.

Warszawa, d. 26 lipca 1922 r.

Oddpis.

Do wszystkich Dyrekcyj K. P.

Wszelkim Stowarzyszeniom i organizacjom wojskowo-wychowawczym, współpracującym z Ministerstwem Spraw Wojskowych w dziale szkolenia rezerw, przyznaje się ulgę 50% *taryfy kl. III pociągu osobowego przy przejazdach zbiorowych* (wycieczki, zloty, konkursy, większe ćwiczenia i t. p.) pociągami osobnymi, złożonymi z wagonów towarowych lub klasy IV, względnie wagonami oddzielnymi wymienionego rodzaju, doczepianymi do pociągów towarowych lub osobowo-towarowych.

O ulgę tę winny Stowarzyszenia i Organizacje rzeczono zwracać się pisemnie do Dyrekcyj K. P., w której Okręgu leży stacja roz-

poczęcia podróży z podaniem celu, dnia i stacji wyjazdu oraz przeznaczenia, tudzież ilość uczestników wycieczki, zlotu i t. d.

Warunkiem udzielenia ulgi rzeczony jest możliwość dostarczenia wspomnianych pociągów, względnie wagonów i przyczepienia tych ostatnich do pociągów towarowych lub mieszanych.

Dyrektor Departamentu (—) podpis.

H. Do zarządzeń wykonawczych, dnia 28. VII. 1922 r. Prezes Dyrekcji (—) podpis.

Za zgodność: Naczelnik Działu Taryfowego (—) podpis.

Odpis depešy z Min. Kol. Żel. № 113—4 sierpnia 1922 r.

Do Dyr. Kol. Państwowych, Warszawa, czytać Dyr. pozostałe prócz Katowic.

W sprawie zniżek dla wycieczek i pielgrzymek do kartogramu z 2 m. b. № 44/2369 ulgi taryfowe, o których mowa w rozporządzeniu 5757/3 z 26. 7. r. b., przyznaje się również wszelkim wycieczkom krajoznawczym i pielgrzymkom.

№ 814/3/922 Dyr. Departamentu (—) Henoch.

H. i NR. i NK. 5. VIII. 1922 r. Mikulski.

Dz. W-łu Dochodów 8 sierpnia 1922 r. № 24877.

Do Wydziału Dochodów.

Odpis niniejszy przesyła się zgodnie z dekretacją P. Prezesa Dyrekcji.

Dnia 5 sierpnia 1922 r. № 4441

Wydział Administracyjny w z. Wojciechowski.

Za zgodność:

MINISTERSTWO

SPRAW WEWNĘTRZNYCH

№ B.B. 7363.

Warszawa, d. 14 czerwca 1922 r.

Do pp. Wojewodów Generalnego Delegata Rządu w Wilnie, Komisarzy Rządu w Warszawie i Cieszynie Departamentu V-go Min. Spraw Wewn. w Poznaniu.

Niniejszym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca zarządzić, aby urzędy paszportowe w wypadkach zgłoszenia się po paszporty zagraniczne osób, wyjeżdżających zagranicę na koszt rządowy, oraz uczestników:

a) drużyn sportowych wyjeżdżających zagranicę, celem wzięcia udziału w zapasach;

b) wycieczek zagranicę, urządzanych przez poszczególne zakłady naukowe, bądź też instytucje społeczne *w celach naukowych i krajoznawczych*;

1) pobierały opłaty ulgowe w wysokości 2000 marek od paszportu (jak za wizę na wyjazd);

2) wystawiały paszporty w terminie jak najkrótszym.

W wypadkach, zasługujących na specjalne uwzględnienia, uczestnikom wycieczek mogą być wydane bezpłatne paszporty na podstawie decyzji Urzędów administracyjnych 2-ej Instancji.

Minister w z. Dunikowski.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

№ B.B. 7363

Odpis z odpisu.

Ministerstwu Kolei Żelaznych.

Warszawa, dnia 22 czerwca 1922 r.

Do wiadomości.

Za Ministra (—) Br. Ostrowski, Naczelnik Wydziału.

Prenumerata za IV kwartał wynosi 1200 mk., Nr. pojedynczy w bież. kwart. 450 mk.

TREŚĆ: Prof. Władysław Semkowicz. Jaworzyna w świetle praw historycznych. Ks. F. Machay. Jaworzyna a dyplomaci. Z Puszczy Białowieskiej. Kurs krajoznawczy ziemi Sandomierskiej. Kronika.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: Kazimierz Kulwieć.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Drukarnia i Introligatorka Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.